№ 9 i 10. Warszawa, 31 Maja 1908 r. Rok XIII

# ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, . . . . . rub. 4.
Półrocznie. . . . . rub. 2.
Kwartalnie . . . . . rub. 1.
Numer pojedyńczy kop. 20.

Cena ogłoszeń

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłomaczenie 3 kop od wiersza

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcya i Administracya **Śpiewu Kościelnego** mieści się przy ulicy Tamka 46, mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy na lewo.

## *Od Administracji.*

Po objęciu przez nas w roku zeszłym „Śpiewu Kościelnego“ i po obliczeniu ilości prenumeratorów, którzy pismo przyjmowali (ci, którzy nie chcieli prenumerować, już pierwszy numer nam zwrócili), przyszliśmy do przekonania, że za tę samą cenę możemy numer pisma o połowę powiększyć, to jest, zamiast dotychczasowych 16-u stronnic, możemy dawać 24 str. Nie płacenie prenumeraty nie zrażało nas, gdyż sądziliśmy, iż zaległości te będą powoli spłacane, a zaprzestać wysyłania pisma członkom Stowarzyszenia naszego nie uważaliśmy za rzecz stosowną. I tak było cały rok zeszły. Dziś jednak zaległości są tak wielkie, gdyż wynoszą za rok przeszły około 2400 rb., a za bieżący przeszło 1600 rb., iż dłużej milczeć nie możemy, tembardziej, iż nie nadsyłanie prenumeraty powoduje w ostatnich czasach opóźnianie się numeru. Prenumeratorzy nasi nie zastanawiają się nad tem, iż my bez gotówki pisma wydawać nie możemy, że gdy za drukowanie poprzedniego numeru nie

zapłacono, to następnego numeru drukarnia odbijać nie chce, to samo jest z papierem, nie wspominając o poczcie, gdzie bez pieniędzy jednego numeru wysłać nie można.

Jako następstwo wyżej wymienionego lekceważenia przez naszych prenumeratorów, swoich względem „Śpiewu“ zobowiązań, staje przed nami konieczność ograniczenia wydatków na tenże „Śpiew“ ponoszonych. **I tak, do czasu wpłynięcia do kasy naszej znaczniejszej części należnej nam prenumeraty, musimy wrócić do dawnej normy w objętości numeru, to znaczy zamiast dotychczasowych 24 str. musimy dawać tylko str. 16. Prócz tego dla zmniejszenia kosztów przesyłki będziemy wydawać numera połączone, to jest raz na miesiąc 32 str.**

Prenumeratorzy wnoszący regularnie należność swoją nic na tem nie tracą, gdyż za tę cenę tyle tylko od poprzedniej redakcyi otrzymywali, my też z początku nic więcej nie obiecywaliśmy, dalsze zaś prowadzenie „Śpiewu“ w dotychczasowej objętości i w dwóch numerach miesięcznie, mogłoby sprawić to, iż nie wystarczyłoby nam funduszów na doprowadzenie wydawnictwa do końca roku. Jest-to jednak ostateczność, której nawet przypuszczać nie chcemy, ale z którą liczyć się jesteśmy obowiązani.

**Prosimy więc usilnie naszych prenumeratorów o jak najśpieszniejsze nadsyłanie zaległej prenumeraty, choćby przez wzgląd na własny interes, jakim jest dla każdego stowarzyszenia posiadanie własnego pisma.** Panów delegatów prosimy o przypominanie opieszałym dawno minionych terminów.

---

Administracja zwraca uwagę Sz. p. p. prenumeratorów na niewłaściwe częstokroć podawanie przez nich adresów, wskutek czego numera „Śpiewu“ dochodzą nieraz ze znacznem opóźnieniem lub też giną zupełnie. Liczne z tego powodu reklamacje wskazały nam dopiero przyczynę. Po sprawdzeniu okazało się, iż połowa prawie adresów była niedobrą: w jednych nazwisko było przekręcone, w drugich zła poczta, w innych znów miejscowość napisana nie tak jak należy. Powodem zaś tego było to, że nazwiska i adresy pisane na przekazach i w listach są nieraz tak niewyraźne, iż trudno je odczytać. Często nie można odróżnić litery **B** od **R**, **F** od **T**, **u** od **n**, **c** od **e**,

**I** od **t** i t. d., wskutek czego jeden i ten sam wyraz można przeczytać w różny sposób. Do niejasności przyczyniają się też niejednokrotnie spotykane wyrażenia jak: **organista przy kościele wrońskim** lub **organista wroński.** Mając takie określenie, można przypuścić, iż miejscowość, w której pan X. jest organistą, nazywa się Wrońsk, Wrońska lub Wrońskie, gdy tymczasem właściwą jej nazwą jest: Wrona. Z określenia znów **parafja Karczewska** można wywnioskować, że wieś nazywa się Karczewsk, Karczewo lub Karczew. Którą z tych nazw w takim razie wybrać? — Podobnych przykładów możnaby cytować bardzo wiele. Dla uniknięcia więc dalszych nieporozumień Administracja uprzejmie prosi, aby nadal Sz. p. p. prenumeratorzy przy podawaniu adresów zechcieli pisać je kaligraficznie i ortograficznie, t. j. wyraźnie i poprawnie. Nazwy miejscowości podawać należy koniecznie w pierwszym przypadku czyli pisać zawsze: Topolewo, Lipy i t. d., gdyż pisanie w ten sposób jak np. organista w Topolewie, lub parafja lipska łatwo w błąd wprowadzić może. Zawsze też prócz miejscowości trzeba podawać pocztę i gubernję, obok nazwiska również i imię, gdyż bywa kilku, noszących to samo nazwisko. Wówczas wysyłanie „Śpiewu“ pod niewłaściwym adresem nie będzie miało miejsca i prenumeratorzy będą otrzymywać pismo znacznie wcześniej i regularniej.

---

Wszystkich piszących listy do Redakcji, Administracji lub Zarządu Stowarzyszenia uprasza się o podawanie w każdym liście nietylko miejscowości, lecz całego dokładnego i wyraźnego adresu, a więc poczty i gubernji. Dla piszącego napisanie dwóch słów więcej nie sprawi wielkich trudności, nam zaś ułatwi pracę. Tymbardziej kładziemy na to nacisk, iż niejeden korespondent podaje adres swój w ten sposób: adres mój jest panom wiadomy, gdyż jestem członkiem Stowarzyszenia i prenumeratorem „Śpiewu“ (autentyczne). Przecież daleko łatwiej byłoby napisać w trzech słowach miejscowość, pocztę i gubernję, a i my nie bylibyśmy wówczas zmuszeni odszukiwać nazwiska w skorowidzu, a następnie adresu w księgach.

---

Pomimo, iż w 4-m numerze „Śpiewu“ zwracaliśmy uwagę pp. delegatów dekanalnych, iż kwitarjusze, jakie otrzymali od

Zarządu, są przeznaczone tylko do wydawania pokwitowań na pieniądze przeznaczone dla Stowarzyszenia — niektórzy z nich mylnie wydają kwity na prenumeratę „Śpiewu“. Wobec tego zmuszeni jesteśmy ponownie zaznaczyć, iż z kwitarjuszy, wydanych delegatom przez Zarząd, należy wydawać kwity tylko przy opłacaniu wpisowego, składek członków rzeczywistych, składek członków wspierających, ofiar na założenie pisma i tym podobnych, prócz prenumeraty. Kwity z opłaconej prenumeraty będzie wysyłać Administracja po otrzymaniu pieniędzy. Po daniu przez nas już powtórnego objaśnienia, dotychczas popełniane błędy nie powinny się więcej powtórzyć.

# Muzyka kościelna.

(*ciąg dalszy*)

**(Studya i wydawnictwa chorałowe).**

Od XIII wieku polifonia stopniowo przytłumia chorał, panujący do tego wieku niepodzielnie. Niektórzy teoretycy usiłowali połączyć śpiew gregoryański (musica plana) z śpiewem miarowym (musica mensurabilis), na czem jednakże zawsze ucierpiał śpiew greg., gdy tymczasem inni z pomyślnym skutkiem dwa rodzaje tych śpiewów ściśle rozdzielają.

Do XVI wieku zachował chorał pierwotne swe melodye, od tego atoli czasu dążność do reform na różnych polach pobudziła reformatorów do skrócenia długich melodyi gregoryańskich. Roku 1614/15 z tłoczni kardynała Medici w Rzymie ukazało się tak zwane Graduale Medycejskie ze znacznemi skrótami starych melodyi greg. Pracy tej dokonali dwaj sławni kompozytorowie: *Anerio* i *Suriano*, chociaż przez długi czas uważano Palestrinę za autora tych skrótów, któremu Papież Grzegórz XIII 1577 r. polecił przejrzeć (nie reformować) księgi chóralne oficyalnego wydania.

Wydanie medycejskie — wyjąwszy Włochy — mało się rozpowszechniło w innych krajach i zupełnie o niem zapomniano, dopiero w roku 1848, po znacznych znowu poprawkach wydano je jako Graduale Mechlińskie. W Niemczech spopularyzowało się to wydanie znacznie od tego czasu, gdy Pius IX, zalecając jedność w śpiewie, uznał je jako oficyalne, obowiązkowe. Pius X 1903 r. zniósł ten przywilej oficyalności i zalecił pierwotną wersyę chorału.

Wydania mechlińskiego podjął się 1871 r. znany wydawca w Ratysbonie — Pustet i dzięki staraniom ks. dr. F. Witta, prezesa stowarzyszenia cecyliańskiego w Niemczech, wydanie to i poza krajem niemieckim znacznie się rozpowszechniło.

Nieco później wydane Vesperale oparte jest na antyfonarzu weneckim 1585 i antwerpskim 1611 r. Chociaż wydania te nie odpowiadały wszystkim warunkom ścisłości i jednolitości, trzeba jednak przyznać — pisze O. Johner— że zasługi ks. Witta i ks. Haberla, autora podręcznika „*Magister choralis*“, są bardzo znaczne, gdyż dzięki ich zabiegliwości w wielu krajach usunięto z kościołów śpiewy niekościelne i wznowiono poprawne wykonanie chorału. Pobudkę zaś do wznowienia starych melodyi dał opat *Guéranger* z Solesmes († 1875) reformator liturgii we Francyi. Jego zasada: „Jeśli wielka ilość najstarszych rękopisów z różnych krajów zawiera identyczne melodye, to melodye te uważać można za pierwotne“, pobudziła jezuitę *Lambillota* († 1855) do dalekich podróży i wyszukiwania takich manuskryptów, by przez studya porównawcze dotrzeć do pierwotnych autentycznych rysunków melodyi. Uwagi godnem jest jego litograficzne naśladownictwo kodeksu 359 z miasta St. Gallen.

Niestety jego Graduale z r. 1856 zawiera skrócone i opracowane melodye.

Nie wyższej wartości jest Graduale z Reims-Cambrai, wydane 1851 roku u Lecoffra w Paryżu. Studyom chorału oddawali się nadto różni uczeni, hołdując różnym teoryom, mianowicie: O. P. *Dechevreus* od r. 1861. W Niemczech: *M. Hermesdorff* (chorał dyecezyi Trewirskiej), *Oberhoffer, Schubiger, dr. Sauter, O. Kienle, dr. Wagner, Molitor.* W Anglii: The Plainsong and Mediceval Music Society wydała Graduale Salisburskie.

*We Francyi* zajmuje się chorałem Schola cantorum pod kierunkiem Bordesa i Gastona. *We Włoszech* zapoczątkowano wydawnictwo melodyi medyolańskich p. t. Antyfonarz Ambrozyański (1889).

*W Polsce* ks. dr. Józef Surzyński wydał różne części chorału krakowskiego lub polskiego ze stósowną harmonizacyą: *Directorium chori* (Nieszpory i Jutrznie), *Ordinarium Missae* (Stałe części mszy św. i inne okolicznościowe śpiewy), *Kancyonał* (trzy wydania) i spolszczył ks. Haberla „*Magister choralis*“ (dwa wydania).

We wznowieniu starych melodyi greg. wielkie mają zasługi Benedyktyni z Solesmes, a głównie Dom Pothier, wydając jako owoc 24-letnich bibliotecznych i praktycznych studyów 1884 r. Liber Gradualis. Jako wstęp do dzieła tego napisał on wysoko cenioną rozprawę: Melodies grégoriennes (1880). D. Mocquereau rozpoczął wielkich rozmiarów wydawnictwo p. t. *Paléographie musicale* (dotychczas 8 tomów) zawierające fototypiczne odbitki najstarszych manuskryptów z objaśnieniami, oraz historyę, estetykę, sposoby wykonania chorału na tle obszernych studyów naukowych.

Pracom Benedyktynów Papież Leon XIII w Breve „*Nos quidam*“ złożył publiczną pochwałę, wystósowaną głównie do przeora Delatte z Solesmes.

Pius X, wznowiciel starego chorału gregoryańskiego, polecił Benedyktynom z Solesmes nowe wydanie oficyalnych ksiąg choralnych i wydał rozkaz przez sekretaryat kardynalski 1905 r., by wydawnictwo to oparto na Graduale Benedyktynów z Solesmes. Jako pierwsza księga tego wydawnictwa ukazało się „*Kyriale*“.

Gdyby tylko pod kątem czysto muzycznym sądzić te różne wydania, palmę pierwszeństwa przyznaćby trzeba wydaniu medycejskiemu, mechlińskiemu oraz krakowskiemu-polskiemu, gdyż wszystkie śpiewy tych chorałów odznaczają się organiczną budową, gładkim, równym—że tak powiem — odlewem. Stary zaś chorał, a obecnie zalecony, stopniowo się rozwijając w różnych stuleciach — zalet takiej jednolitości organicznej nie posiada, obok bogatych miejscami melismów zbliża się to do jednej, to do drugiej wersyi wymienionych chorałów, a te bogate, przedługie melismy najmniej się przyczynią do spopularyzowania tego chorału, gdyż poprawne wykonanie tych zawiłych melismów wymaga dzielnie wyszkolonych śpiewaków, a na ich utrzymanie zwykle kościoły nie posiadają odpowiednich środków.

Z powodzi podręczników w języku niemieckim traktujących o starym chorale wyróżnia się praktycznie ułożona książka ks. Johnera, benedyktyna w Beuron, zawierająca teoretyczne oraz praktyczne wskazówki i wiele ćwiczeń dla śpiewaków p. t. „Neue Schule des gregorianischen Chorgesangs“ (Nowa Szkoła gregoryańskiego śpiewu choralnego) Wydanie Pr. Pusteta w Ratysbonie.

Melodye chorału gregoryańskiego znacznie się różnią w strukturze od zwykłej pieśni ludowej, kościelnej, dramatycznej i erotycznej. Przedstawiają one samoistny dział sztuki, chociaż podlegają ogólnym zasadom muzycznym, obowiązującym w każdej innej muzyce. Gruntowna znajomość chorału greg. należy do gruntownych umiejętności muzycznych wogóle, dla tego też starsi nauczyciele, a obecnie szkoły muzyczne wykładające całokształt form muzycznych w ich historycznym rozwoju, uważają studyum chorału greg. poprostu jako nieodzowną część poważnych studyów muzycznych. Zresztą główną podstawą, pisze Proske, do zrozumienia i poprawnego wykonania partycyi, ułożonych przez starych mistrzów kościelnych, jest śpiew gregoryański.

## Palestrina.

Giowanni Pierluigi da Palestrina urodził się w miasteczku Palestrina, dawniejszem Preneste, roku 1526. Pochodził z prostej, lecz zamożnej rodziny włościańskiej. Jak spędził lata młodzieńcze, mało o tem posiadamy pewnych wiadomości. W roku 1540 przybył do Rzymu, doskonaląc się jakoby w teoryi muzycznej pod kierunkiem Goudimela,

lecz i ta sprawa — kto mianowicie był jego przewodnikiem w studyach, nie jest dostatecznie dotychczas wyświetlona. Od roku 1544 został organistą i dyrygentem chóru w mieście rodzinnem.

Papież Juliusz III (1546—1555) powołał do życia instytucję (Bulla z 19 Lutego 1513), w której wychowywano rzymskich chłopców, kształcąc ich głównie w śpiewie, celem zapełnienia ubywających kadrów bardzo kosztownych śpiewaków holenderskich.

W roku 1551 zajął Palestrina miejsce nauczyciela owych chłopców — maestro dei putti — przy wspomnianej instytucyi (capella Giulia) z tytułem kapelmistrza Watykanu (maestro della capella della basilica Vaticana), na tem stanowisku zdobył sobie wysokie poważanie jako kompozytor, wydając tom mszy czterogłosowych, poświęconych papieżowi Juliuszowi III. Msze te, lubo napisane pod wpływem szkoły holenderskiej, świadczą jednak pochlebnie o palestrinowskiej przejrzystości, prostocie w samej fakturze i tkance polifonicznej. W tym też czasie wstąpił P. w nader szczęśliwy związek małżeński z Lukrecyą Gori, obdarzającą go w następstwie czworgiem urodziwych dziatek.

W roku 1555 wstąpił P. jako śpiewak do chóru papieskiego; zbiór madrygałów, schlebiających ówczesnym gustom, został wydany celem przedstawienia jego kwalifikacyi wobec nowych kolegów — śpiewaków tegoż chóru. Dotychczas więc wszystko działo się po jego myśli, cieszył się zasłużonem powodzeniem; rok atoli 1555 wprowadził go do szkoły cierpienia, niepowodzenia, zkąd zwycięzko wypłynął jako wydoskonalony, genialny mistrz tonów.

Po liberalnie usposobionym i wysoko wykształconym papieżu Juliuszu III, nastąpił papież Paweł IV, ściśle literę prawa przestrzegający. Palestrinę z dwoma kolegami usunięto z zajmowanego stanowiska, gdyż prawnie mogli te stanowiska piastować tylko członkowie nieżonaci. P. uległ ciężkiej niemocy, i chociaż nowa posada kapelmistrza w świątyni S. Giovanni w Lateranie dostarczała nader skromnych, do utrzymania rodziny, środków, w ciągu lat sześciu pędził żywot pełen trosk i kłopotów. Z tego tragicznego okresu jego życia pochodzą, prócz innych cennych utworów (Lamentacyi, Magnificat i t. d.) 8-io głosowe „Crux fidelis“ i niezrównanie piękne Improperia, pełna prostoty i głębokiego uczucia wiązanka wzniosłych dźwięków do słów: „Populo meus, quid feci tibi“ i t. d., sprawiających w głębokiej ciszy, w mrokach kaplicy— nawskróś przejmujące wrażenie.

Goete pisze (Podróż włoska 22 Marca): „Śpiewy w kaplicy są niezrównanie piękne“, a Feliks Mendelssohn Bartholdy: „Zdaje mi się, że ten utwór (Popule meus) jest jedną z najpiękniejszych kompozycyi Palestriny“ — „jeden akord łagodnie przetapia się w drugi; w kaplicy najgłębsza cisza“ — Zrozumiałem, dlaczego Improperia tak głębokie na Goetym wywarły wrażenie, jestto bowiem prawie wymarzona doskonałość, gdyż muzyka, ceremonie — wszystko to wywołuje nastrój jednolity.

W roku 1561 został P. kapelmistrzem w świątyni S. Maria Maggiore. Pozostając na tem stanowisku przez lat dziesięć, znalazł w tym okresie czasu sposobność do zamanifestowania swej głębokiej wiedzy, wielkich zdolności, poczucia i umiaru artystycznego, słowem — w całej pełni rozwinął skrzydła swego talentu.

Sobór Trydencki (1545 — 1563) zajął się na 22 posiedzeniu (1562) także sprawą reformy śpiewu kościelnego.

Puryści, dbający o czystość stylową muzyki kościelnej zaproponowali zupełne usunięcie z nabożeństwa śpiewów polifonicznych, a zachowanie tylko chorału gregoryańskiego. Inni zaś członkowie Soboru, przewidujący wielki rozwój sztuki muzycznej, zwyciężyli niepomyślną dla sztuki żarliwość adoratorów chorału, jako wyłącznej muzyki w kościele. Zalecano tylko pewne korzystne zmiany, głównie: przejrzystsze harmonie, mniej zawiłą polifonię, zagłuszającą słowa tekstu. Więc ta muzyka przyszłości nie miała być tylko miłą zabawką dla organów słuchu, lecz obok wyraźnej deklamacyi tekstu, muzyka ta miała pobudzać serca wiernych do pożądania harmonii niebiańskiej, do rozmyślania o uciechach niebiańskich. (patrz: „Bäumker—Zur Geschichte der Tonkunst“). Liturgiści więc głównie walczyli przeciw kaleczeniu, rozrywaniu słów tekstu, których niepodobna było usłyszeć w tkance sztucznie splecionych głosów. Muzyk ówczesny uważał za rzecz główną: pełne artyzmu techniczne kombinacye kontrapunktyczne, nowiznę w zespołowej dynamice słowem: strona muzyczno-techniczna grała tu główną rolę; słowa, każdemu znane, wydawały mu się tak podrzędną rzeczą, że często nie podpisywano ich pod nutami.

Liturgista inny wyraża pogląd: słowo liturgiczne — to rzecz główna; muzyka ma je tylko uwypuklić, przez muzykę ma słowo zyskać na sile, pełni i wyrazie.

Lekceważenie tekstu i z tego powodu się rozpowszechniło, że ówcześni śpiewacy tworzyli zespół chórowy, złożony z najrozmaitszych narodowości. Kompozytorowie zaś, bacząc głównie na pewną popularność, muzyczne znaczenie i siłę tematyczną obieranych do przędzy polifonicznej motywów, używali często ówczesnych ulotnych piosenek świeckich. Z czysto muzycznego stanowiska sądząc tę sprawę, owe piosenki, stanowiące śpiew stały (cantus firmus) ulegały takiej rytmicznej modyfikacyi, ocieniały je takie zawiłe splóty polifoniczne, że używanie tych świeckich motywów mniej było niebezpiecznem. Wszelako często tak się zdarzało, że jedna część śpiewaków deklamowała tekst liturgiczny, a druga część śpiewała słowa piosenki świeckiej. Taką praktykę słusznie uznano za profanacyę św. liturgii i świątyni.

Wyznaczona 1564 r. przez papieża Piusa IV kongregacya, takie w rezultacie wydała przepisy obowiązujące: 1) Nie wolno wykonywać motetów, mszy, zawierających słowa nie należące do liturgii. 2) Usunąć msze osnute na tematach pieśni świeckich. 3) Nie wykonywać w chórze papieskim utworów z tekstami przygodnych autorów, profanów.

Przepisy te stanowią główną osnowę w postanowieniach wspomnianej kongregacyi. Widzimy więc, że nie tyle chodziło o samą muzykę, odpowiadającą zupełnie duchowi czasu i ówczesnym gustom, ile o stosunek tej muzyki do tekstu, a głównie: by muzyka nie zagłuszała, nie rozrywała słów. By zaś nadać jej charakter muzyki kościelnej, zalecono posiłkować się motywami z chorału gregoryańskiego. Że zaś styl ówczesnej muzyki kościelnej w ogólności odpowiadał powziętym postanowieniom Soboru, że chodziło tylko o pewne formalne zmiany, z pewną łatwością takiej miary mistrz w ówczesnym stylu panującym, jak Palestrina, zajął na parnasie muzycznym poczesne miejsce geniusza muzycznego. *Missa papae Marcelli*, przyjęta z ogólnem uznaniem i wielkim zachwytem, stanowi klasyczny typ stylowej muzyki kościelnej, ideał chórowej mszy polifonicznej. Pomimo pewnego podziału słów wszędzie je usłyszeć można; świetlana przejrzystość, granitowa spoistość i wielka rozmaitość wszędzie pełnych i czystych harmonii oraz nieustanne stopniowanie w napięciu twórczem, oto cechy — choćby tylko ze stanowiska czysto muzyczno-technicznego oceniać ten utwór — nadające temu arcydziełu piętno skończonej, genialnej kreacyi muzycznej. Msza ta jest czynem kulturalno historycznym; zachowała bowiem w kulcie Kościoła katolickiego jedną z najpotężniej na ducha ludzkiego działających sztuk pięknych.

Palestrina stanął na czele ówczesnych muzyków. Pius IV mianował go kompozytorem chóru papieskiego; 1571 r. został kapelmistrzem w bazylice św. Piotra, nastąpiły więc też pomyślniejsze czasy w jego życiu prywatnem.

Dopiero w roku 1580 spotkał go dotkliwy cios: zgasła nadewszystko mu droga małżonka. Muza tonów pozostała jedyną jego pocieszycielką w ciężkiem strapieniu. Z tego okresu życia jego pochodzą wspaniałe kreacye: „Super flumina“, „Comissa mea pavesco“, „Heu mihi Domine, quia peccavi nimis in terra“, „Anima mea turbata est valde“ i t. d. Po dwóch latach 1582 ożenił się po raz drugi. Duch jego do końca życia zachował wysoki polot, o czem świadczy świetna msza „Assumpta est“ z roku 1585. Na rękach swego czcigodnego przyjaciela, św. Filipa Neri — 2 Lutego 1594 r. wyzionął ducha. Szczątki jego pochowano w kościele św. Piotra w Rzymie przed ołtarzem Ap. Szymona i Judy, na trumnie wyryto napis: *Joannes Petrus Aloysius Praenestinus Musicae Prineeps.*

Palestrina był istotnie jednym z tych mistrzów z Bożej łaski, których nie wydaje nawet każde stulecie, w ich dłoniach przemieniają się pospolite kruszce w złoto. Nie szukał on nowych form, nowych sposobów, wielkość jego polega na twórczości wysnutej z pełni uczucia, z wewnętrznej potrzeby tworzenia, z opanowania wszystkich środków technicznych swego czasu. Będąc istotnym geniuszem, nie był spekulantem szukającym nowinek lub naśladującym epigonem.

Wogóle nie zrzekał się on wszelkich umiejętności sztuki kontra-

punktycznej, którą władał po mistrzowsku, nie gardził alteracyami wprowadzonemi przez chromatyków szkoły weneckiej; krasząc oględnie chromatyzmem swe utwory, nie zacierał wyraźnych śladów dyatoniki tonacyi kościelnych: słowem postępuje tak, jak postępowali geniusze w różnych dziedzinach sztuki w różnych czasach.

Tworzy w przyjętych formach ówczesnych, na tle naturalnych elementów muzycznych, których prawa i przepisy zna geniusz bez nauczyciela. Takie przyjęte formy i wówczas i dzisiaj stają się tylko w takim wypadku szablonami, gdy je niewłaściwie zastósujemy, lub jeśli ptaszki nizkiego lotu wiewają w nie wodę zamiast wina, serwatkę zamiast krwi. Muzyka jego łącząc się z liturgią, nie ma celów tylko czysto muzycznych, które też mogą wywołać artystyczne wrażenie zadowalniające; tylko w związku z akcyą liturgiczną, z otoczeniem, z ceremoniałem usiłuje taka muzyka osiągnąć cel ogólny. To też i w późniejszych czasach na niwie operowej spotykamy podobne usiłowania podjęte przez kompozytorów operowych (Lully, Rameau, Gluck), a szeroko rozwinięte w dramatach muzycznych Wagnera. Ten ostatni ograniczał w swoich operach rozwój strony czysto muzycznej, to też opery jego nie są podzielone na poszczególne ustępy, a śpiewy nie podlegają tej lub owej formie, nie dającej się logicznie zastosować do akcyi dramatu, lecz wszystko wynika z wewnętrznej potrzeby całej akcyi dramatycznej.

Obok Palestriny działali w jego duchu tworząc natchnione i cenne utwory: Florentczyk *Giov. Animuccia* († 1571), utalentowany hiszpan *Tom. Lud. da Vittoria*, *Felice Anerio*, następca Palestriny jako kompozytor sykstyńskiej kapeli, *Franc. Anerio* i *G. Maria Nanino*, który, wspierany radami Palestriny, założył szkołę kompozycyi. Szkoła ta na stylu Palestriny się wzorując, styl ten w następnych pokoleniach krzewiła i może *Baini* († 1844) jest tego stylu i tej szkoły ostatnim przedstawicielem.

*M. Surzyński.*

# Co piszą?

**Kronika muzyczno-kościelna.**

Pienia żałobne przy zwłokach zmarłego dawniej i teraz.

Ks. dr. Andrzej Schmid, profesor uniwersytetu w Monachium, opracował wyczerpująco rzecz o pieniach żałobnych przy zwłokach zmarłego i podał ją do druku w czasopiśmie ratyzbońskiem *Musica sacra*. Ponieważ w artykule mieści się dużo szczegółów historycznych, liturgicznych, a co najważniejsze, pouczających, przeto warto poświęcić mu przy sprawozdaniu trochę więcej miejsca.

Autor sięga w pracy swojej czasów pogańskich i wyjaśnia, jak nasze pienia pogrzebowe, przy zamianie dawnych słów na tekst biblijny, po części wzięły swój początek ze zwyczajów ery przedchrześcijańskiej.

1. Rytuał rzymski w uwagach wstępnych o obrzędzie pogrzebowym kładzie nacisk na to, że w tej żałobnej uroczystości ujawnia się tajemnica wiary (*religionis mysterium*), mianowicie tajemnica zwartwychwstania ciał. Już w kulcie zmarłych *Egipcjan* przezierała jakby zpod zasłony ta prawda, albowiem starożytni mieszkańcy tego kraju wierzyli, że dusze zmarłych prędzej czy później wrócą znowu do swoich ciał; i dla tej właśnie przyczyny starali się o to, aby ciała zmarłych za pomocą balsamowania według możności zachować od zepsucia i przechować je w całości. (*Herodot*) I, 85.) Aby zaś smutek po stracie zmarłego wyrazić dobitniej sprowadzano muzyków i tak zwane płaczki, których obowiązkiem było, żal i boleść pozostałych po nieboszczyku okazywać za pomocą hałasu, wrzasku i płaczu, za pomocą instrumentów perkussyjnych i rozpaczliwych min i gestów. Co dotyczy *Żydów*, to Ekklezjastyk upomina ich: Mało płacz nad umarłym, albowiem odpoczywa (22,21). Pomimo to znajdujemy i u nich głośne narzekania i nienaturalne jęczenie przy zmarłych; mieszkali bowiem przeszło 300 lat pomiędzy Egipcjanami, przeto dużo zwyczajów przejęli od nich i praktykowali je po tem w ziemi Chanaan. Gdy miało nastąpić zburzenie Jerozolimy, gdy naród wybrany ale niewierny miał zostać uprowadzony do niewoli, co równało się *pogrzebaniu* wolności, wtenczas Bóg Izraelski mówił do żydów przez usta proroka Jeremiasza: „Przypatrzcie się i przyzwijcie płaczki, a niech uczynią lament“ (9 17), jako przystało przy pogrzebie całego narodu. Kiedy znowu Heród zarządził rzeź dzieci w Betlehem, żałość i boleść żydów ograniczała się wprawdzie do powtarzanych słów: „Nie masz ich“ (*quia non sunt*), bo z wielkiej żałości nic więcej mówić nie mogli, ale słowom tym towarzyszyły przeciągłe jęki, zgiełk i wrzawa krzykliwa, do których przyłączył się jeszcze głos hałaśliwych instrumentów, jak fletów i klekotek egipskich (Selsilim). Ten zwyczaj głośnego zawodzenia żałów przy zwłokach zmarłego był jeszcze w powszechnem użyciu za czasów Chrystusa Pana. Gdy podczas pobytu Pana Jezusa w Kafarnaum umarła córeczka przełożonego boźnicy Jaira, Pan Jezus zanim dokonał cudu wskrzeszenia dzieweczki, kazał ustąpić z domu piszczkom (na fletach) i ludowi zgiełk czyniącemu.

Również u *Greków i Rzymian*, którzy kulturą przewyższali inne narody, trzymano się wspomnianych wyżej praktyk przy zmarłych. Już Homer opisuje, jak Achilles używał towarzyszów wyprawy do głośnego narzekania i łkania nad zabitym przyjacielem Patroklusem, ponieważ tem oddaje się część zmarłym. Wirgiljusz znowu wspomina w swojej Aeneidzie (VIII, 285) o tem, że w pochodzie pogrzebowym brali także udział fletniści i osoby wynajęte do płakania, tworząc dwa na przemian odzywające się chóry. Nieraz trzeba dziwić się temu, jak trafne pojęcie o życiu pozagrobowem mieli nawet mężowie pogańscy. Podczas gdy dzisiaj jeszcze niektóre wyznania chrześcijańskie odrzucają czyściec, w zamierzchłych czasach stary Anchizes opowiada synowi swemu Aeneaszowi, że w Hadesie (t. j. w świecie podziemnym) kara gładzi się cierpieniem, że każda dusza ponosi własną karę, poczem dopiero wstępuje na pola Elizejskie (t. j. do nieba). Zadziwia jeszcze i to, że podług pogańskich wierzeń falujące w tonach narzekanie i łkanie przyczynia się do wyswobodzenia cierpiących zmarłych z więzienia podziemnego.

Wiadomo też z mytologji, że śpiewak Orfeusz po stracie swej żony Eurydiki, tęsknotą nękany, zstąpił do otchłani podziemnej i tam śpiewem i grą zniewolił bożka Plutona do wypuszczenia jej na wolność. Lecz—zwróćmy się już do *chrześcijaństwa*

2. Jest rzeczą pewną, że niektóre pogańskie i żydowskie zwyczaje w odnowionej formie przyjęły się także w chrześcijaństwie. Tem też można wytłómaczyć zwyczaj posługiwania się śpiewami przy pogrzebach chrześcijańskich, o czem wspominają najdawniejsi pisarze chrześcijańscy.

Wprawdzie Ewangelja św. i Dzieje Apostolskie nic mówią nic o podobnej praktyce, chociaż czynią wzmian-

kę o kilku pogrzebach, ale już około 300 roku św. Hieronym pisze o tem, że po śmierci pustelnika św. Pawła, św. Antoni wyniósł ciało zmarłego z jaskini i „według tradycji chrześcijańskiej“ śpiewał hymny i psalmy.

W czwartym wieku mamy już obfitsze wiadomości źródłowe. W tak zwanych konstytucjach apostolskich znajdujemy około 350 r. następujący przepis: „Niechaj rozbrzmiewa śpiew psalmów podczas pogrzebów zmarłych, jeżeli byli wierzącymi.“ Jako przydatne ku temu pienia są wymienione: Ps. 115, 15; 114, 7; przypow. 10, 7; mądr. 3, 1. (Constit. apost. VI, 30.) Św. Grzegorz Nazianzeński stwierdza, że podczas pogrzebu św. Bazylego (379 r.) płacz tłumu zgromadzonego zagłuszał śpiewy psalmowe. Szczegółowy opis praktyki śpiewania psalmów przy pogrzebach dodaje św. Grzegorz Nyssejski, kiedy mówi o pogrzebie swej siostry św. Makryny (380 r.)

Z tego opisu staje się widocznem, że psalmy śpiewano już wtenczas na przemian; po jednej stronie stały niewiasty, po drugiej mężczyzni. Św. Grzegorz ubolewa jednak nad tem, że śpiewy psalmowe przerywano jeszcze dawnym zwyczajem głośnemi narzekaniami i przewlekłem lamentem, z czego słusznie można wnioskować, że pod koniec IV wieku chrześcijanie nie pozbyli się jeszcze ze wszystkiem przejętego od pogan zwyczaju. Św. Chryzostom, współczesny św. Grzegorzowi, powstaje surowo przeciw podobnym objawom smutku i boleści na sposób pogański, mówiąc: „Jak głęboko stoczyliśmy się w przepaść! Gdy spostrzegam wstrętne giesty i wrzaskliwy lament, któremi chce się zmarłych niby uczcić, wstydzę się — wierzajcie mi—pogan, żydów i heretyków, którzy, na to patrząc, muszą się z nas wyśmiewać... Gdyby z takimi postąpić sprawiedliwie, należałoby im przez długi czas wzbronić wstępu do kościoła. (*Hom. 4 in Herb*).

3. Słusznie narzuca się tu pytanie: Czy śpiewy są rzeczą stosowną przy uroczystościach żałobnych? Na razie może się zdawać, że one pozostają w sprzeczności z naturalnem uczuciem, albowiem człowiek śpiewa zwykle wtenczas, kiedy radość panuje w jego sercu. To potwierdzają też słowa św. Jakóba: „Smuci się kto z was, niech się modli. Wesołego serca jest, niechajże śpiewa.“ (5, 13.) Zaprzeczyć temu nie można, że w wypadkach wzruszających wywiązuje się w człowieku lekki zatarg pomiędzy pierwiastkiem czysto ludzkim, naturalnym, a pierwiastkiem chrześcijańskim, nadnaturalnym. Lecz taki nastrój duchowy jest tylko chwilowy w prawdziwem słowa znaczeniu. Albowiem chrześcijanin, opierając się na słowach Chrystusa Pana „Jam jest zmartwychwstanie i żywot“, reflektuje się prędko, nie patrzy już niepewnym wzrokiem w przyszłość, ale rychło uśmierza uczucie naturalne, i pełen wiary i nadziei, gotów zjednoczyć się z innymi w zgodnym śpiewie, wielbiąc Boga. Dla tego też Apostoł upomina: „Nie smućcie się jako drudzy, którzy nadziei nie mają (1 Tessal. 4, 12). Pienia pogrzebowe dadzą się przeto wytłumaczyć tylko z chrześcijańskiego punktu widzenia. Ale melodje tych śpiewów muszą zachować pewne granice; nie mogą one być tonami pogańskiej swawoli, ani też tonami beznadziejnej rozpaczy. I tu właśnie okazuje się, że nasze melodje choralne są najodpowiedniejszymi śpiewami, aby wyrazić w stosowny sposób uczucia boleści i chrześcijańskiej nadziei. W smutku naszym owe proste, natchnione melodje dziwnie błogo przemawiają do nas, a sercu pogrążonemu w cierpieniu przynoszą pożądane upokojenie.

4. Wreszcie pozostaje nam przypatrzyć się śpiewom dziś jeszcze przy pogrzebach praktykowanym. Pod tym względem znajdujemy w rytuałach dyecezalnych rozmaite, choć nie znaczne różnice; ale to jest pewnem, że pienia będące w użyciu są bardzo dawne. Rytuał rzymski, a do niego stosuje się prawie we wszystkich śpiewach żałobnych także rytuał piotrowski, przepisuje na samym początku psalm *De profundis* z antyfoną *Si iniquitates*, które się recytuje. Zdaje się, że dawniej nie odmawiano tego psalmu, bo w starszych rytuałach niema o nim żadnej wzmianki. Natomiast ps. 50 *Miserere* jest przy

pogrzebach oddawna w użyciu, albowiem już w IX wieku jest zaliczony do śpiewów pogrzebowych, jak świadczy rękopis (kodeks) z tego wieku w klasztorze benedyktyńskim Fleury. Psalm *Miserere* bywa wszędzie śpiewany, gdyż odnośna rubryka rytuału mówi „rozpoczynają śpiewacy", ale ton psalmowy, w którym psalm śpiewać należy, nie jest podany. W dyecezjach, trzymających się wydania medycejskiego, śpiewa się go zwykle podług I tonu dla tego, że przy *Officium defunctorum* jest po antyf. *Exsultabunt* ton I obowiązujący. U nas w Polsce ułożono do psalmu *Miserere*, śpiewanego przy pogrzebach, osobną melodję, która przyjęła się podobno dosyć prędko, lecz nie ma ona najmniejszej wartości estetycznej, jest bowiem parodją 7-go tonu psalmowego, którą łączy się z melodją antyfony, ułożoną w 4-tym trybie. (W nawiasie rzucam pytanie: Czy to nie śmieszne?) Na szczęście kapłani w niektórych dyecezjach, spostrzegłszy tę rażącą sprzeczność, poczynają rzecz naprawiać i śpiewają po antyfonie *Exsultabunt* w 4 tym trybie psalm *Miserere* także w 4 tonie. Tylko taki sposób śpiewania jest racjonalny. Należy zaznaczyć, że tekst psalmu *Miserere* jest najstosowniejszy do modlitwy za duszę zmarłego, która stanęła na sądzie Bożym; albowiem zawiera pokorne i błagalne wołania o zmiłowanie, o odpuszczenie grzechu i kary, które żywi jako prośbę za zmarłych ślą do nieba. Raz po raz w modlitwach tych promień nadziei przenika ciemności smutku i żałoby, łagodzi boleść i podnosi zaufanie.

Rytuał rzymski, mając na uwadze chwalebny zwyczaj przenoszenia zwłok naprzód do kościoła (jak w Polsce, Francji, i we Włoszech), podaje responsorium *Subvenite*, które się śpiewa, gdy zwłoki stawiają na katafalku. O starożytności tego responsorium można stąd wnioskować, że wspomniany wyżej kodeks z Fleury z IX wieku zawiera pomiędzy innemi i ten całkowity śpiew. Możnaby tu zapytać, dla czego Kościół wybrał właśnie takie responsorium, w którem wzywa Aniołów i Świętych Pańskich, aby duszę zmarłego przyjęli i zanieśli przed oblicze Najwyższego? Otóż, Kościół uczynił to dla tej prostej przyczyny, że podług św. Łukasza (16, 22) dusza żebraka Łazarza przez Aniołów była poniesiona na łono Abrahamowe, i że sprawiedliwi są „mieszczanie z Świętymi i domownicy Boży" (Efez. 2, 19). Pozatem trzeba i to zważyć, że poganie, oddając się zabobonom, wierzyli, jakoby złe duchy (demony) krążyły około grobów, aby zmarłych niepokoić. Kościół znowu, przeciwdziałając takim zabobonom, wybrał śpiew, w którym jest mowa o dobrych, czystych duchach, pomagających duszom do zbawienia. Melodja do *Subvenite*, ułożona w 4 trybie (w naszych kancjonałach w 3 trybie), domaga się ze względu na bogate neumy pewnych swojej rzeczy i biegłych śpiewaków.

Po skończonej mszy św. kapłan odprawia tak zwany kondukt przy katafalku śpiewając responsorium *Libera me, Domine*. I to responsorium należy do starożytnych śpiewów pogrzebowych, albowiem tekst i melodję jego podaje nam już jeden z kodeksów biblioteki opactwa w St. Gallen z X wieku.

Melodja obfituje w trudne neumy, to też w 1888 r. skrócono ją, aby ułatwionym sposobem (*modus simplex*) mogła być wykonywana przez śpiewaków zgromadzonych w większej ilości. Tekst i melodja tego responsorium przejmują na wskroś duszę. Zdaje się, jak gdybyśmy słyszeli wołanie duszy przepełnionej trwogą. Przeto w imieniu zmarłego wznosimy wzruszającą prośbę: *Libera me, Domine*... „Wybaw mnie, Panie, od śmierci wiecznej w on dzień straszliwy, kiedy niebo i ziemia wzruszone będą; gdy przyjdziesz świat sądzić przez ogień. Drżę od strachu i lękam się, gdy przyjdzie roztrząśnienie życia mego i gniew Twój, Panie! kiedy niebo i ziemia wzruszone będą. Dzień, on dzień gniewu, klęski i nędzy, dzień wielki i gorzki bardzo, kiedy przyjdziesz, Panie, świat sądzić przez ogień".

Czytając te wzruszające słowa, ubolewać trzeba nad tem, że wierni mało albo wcale nie rozumieją łacińskiego tekstu śpiewów pogrzebowych, a kapłani, organiści i śpiewacy zwykle mało

dbają o to, aby piękne melodje chorałne odśpiewać z przejęciem się i zrozumieniem. — Następnym śpiewem jest antyfona *In paradisum*. Tekst tej antyfony, którą śpiewa się przy wyprowadzeniu zwłok z kościoła, jest spokrewniony z poprzednio omówionem *Subvenite*, albowiem jak tam, tak i tu jest mowa o pomocy Aniołów i Świętych Pańskich w doprowadzeniu duszy do raju, do świętego miasta Jeruzalem t. j. do Nieba. Melodja tej antyfony, więcej sylabiczna, była także już w użyciu w IX wieku, ale tylko w niektórych krajach; są bowiem rytuały z tego wieku, w których nie jest ona pomieszczona. To samo można powiedzieć o kantyku *Benedictus* z antyfoną *Ego sum...* Niema ich w dawniejszych rytuałach pomiędzy śpiewami pogrzebowymi; pierwszy raz spotykamy je w dziesiątym *Ordo romanus* t. j. w księdze normującej porządek nabożeństwa, która należy do XI wieku. W tym śpiewie słowa i tony tworzą jedną wspaniałą całość.

Ponieważ zaś Kościół wierzy, że śmierć zwycięztwem Chrystusa jest pokonana, i że ci, którzy spoczywają w grobach, tak samo zmartwychwstaną, jak zmartwychwstał Chrystus, dla tego modlitwa Kościoła przechodzi nakoniec w śpiew tryumfalny zmartwychwstania t. j. w śpiew ant. *Ego sum resurrectio...* w połączeniu z kantykiem *Benedictus*. Śpiew ten w natchnionych wyrazach wielbi owoce zbawienia, przez które uwolnieni jesteśmy od nieprzyjaciół naszych, ażebyśmy bez obawy Jemu służyli w świętości i sprawiedliwości przez wszystkie dni żywota naszego. A potem, cóż może przy otwartym grobie więcej pociechy wlać w serca nasze stroskane, jak zapewnienie Zbawiciela: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto wierzy we mnie.. nie umrze na wieki.“ Tak, teraz przy zakończeniu smutnych obrzędów zachodzi potrzeba zwrócenia się w śpiewie wprost do Boga—Człowieka; Jemu wieczna cześć i chwała za to, że nas cudownie ocalił, że nas przez śmierć i zmartwychwstanie swoje odkupił.

*X. L. M.*

# Literatura i Krytyka.

## Missa in honorem Sanctae Familiae Jesu, Mariae, Joseph.

Messe zu Ehren der heiligen Familie. Ausgabe B. für drei Oberstimmen (2 Sopr. u. Alt) mit Orgelbegleitung von *J. Singenberger*. Zweite Auflage. MDCCCCVII. Ratisbonae apud Fr. Pustet.

Msza na cześć świętej rodziny Jezusa, Maryi i Józefa. Wydanie B. na trzy równe głosy to jest dwa soprany i alt z towarzyszeniem organów ułożona przez *J. Singenbergera*. Wydanie drugie u Pusteta w Ratysbo-

nie 1907 r. Cena partytury 1 marka 20 fenigów, głosy po 45 fenigów.

Do najsympatyczniejszych tegoczesnych kompozytorów kościelnych bez wątpienia należy dyrygent chóru, nauczyciel muzyki oraz wydawca miesięcznika poświęconego muzyce kościelnej „Caecilia“ w San Francisco Jan Singenberger. Mistrz ten komponuje utwory i trudne—w szerszym zakroju dla wysoko wykształconych chórów i organistów i łatwe — w szczuplejszym zakroju dla chórów najsłabszych znajdujących się pod kierunkiem organistów w swej sztuce mniej biegłych. Ogólną zaletą prac tego mistrza amerykańskiego obok oryginalności wolnej od wszelkiego naśladownictwa jest majestatyczna powaga, religijne namaszczenie, duch prawdziwie kościelny w nastroju, — nadzwyczajna dźwięczność w harmonizacyi, — niezwykła świeżość i melodyjność o poszczególnych głosach. To też dzieła jego prędko i szeroko rozchodzą się po całym świecie, stają się najpopularniejszemi i przyczyniają się do uświetnienia nabożeństw katolickich. I u nas w Polsce niema prawie chóru, w któregoby repertuarze nie znajdowały się kompozycye Singenbergera, ani organisty, któryby w swym księgozbiorze ich nie posiadał. O ile mi wiadomo, między organistami są nawet tacy, których piękność muzyki Singenbergera oraz przystępność jej wykonania pobudziły i zachęciły do pilniejszego studyowania i pielęgnowania śpiewu liturgicznego. Zaiste, wielka jest zasługa mistrza, który talentem swoim kompozytorskim przyczynia się skutecznie do krzewienia wzniosłej sprawy reformy muzyki kościelnej...

Msza, której tytuł na początku przytoczony, wydana jest w trojakiem opracowaniu: 1) A — na trzy głosy męskie (dwa tenory i bas); 2) B—na trzy głosy dziecięce lub kobiece (dwa soprany i alt) i 3) C—na czterogłosowy chór mieszany (sopran, alt, tenor i bas). Kompozycya ta we wszystkich trzech opracowaniach należy do średnio trudnych a z powodu swych zalet wyżej przytoczonych, przedewszystkiem zaś z powodu melodyjności w poszczególnych głosach, staje się przystępną i dla chórów słabszych ale takich, które umieją śpiewać z nut i w takcie. Dla chórów zaś, które próbowały kompozycyj polifonicznych, nie stanowi ona żadnej trudności. Widocznie z tych trzech opracowań najwięcej jest w użyciu drugie — na głosy dziecięce (Ausgabe B) a to dla tego, że opracowanie to dobrze się nadaje i dla chórów męskich, gdzie niema silnych ani pierwszych tenorów ani basów. Takie chóry z tego drugiego opracowania chętnie korzystają, ztąd też z powodu bardzo licznych zapotrzebowań owo „Ausgabe B“ zostało wyczerpane i trzeba było zrobić drugie wydanie, które nastąpiło w r. 1907, podczas gdy wydanie pierwsze opuściło prassę w r. 1897, to jest przed dziesięciu laty.

*Ks. W. Bugajczyk.*

*Surzyński Mieczysław.* Album zawierające utrwory nastrojowe i okolicznościowe na organy lub harmonium. Op. 40. Warszawa X. E. Wende i Spółka. Cena 90 kop. netto. 19 Stron.

Pod powyższym tytułem wyszedł zbiór dziesięciu dłuższych utworów na organy, godnych polecenia dla naszych organistów. Kompozycje zawarte w tym zbiorze są różnego charakteru i przez to nadają się w różnych okolicznościach.

*H. M.*

# KRECIE ZABIEGI.

Smutne przeżywamy chwile; zdaje się, że ożywcze słońce schowało się za chmury i odmawia swej ciepłoty tym, którzy za nią tęsknią. I tak jak w naturze brak właśnie tych ożywczych promieni słonecznych, rozsiewających światło i ciepło, jest przyczyną zaniku naturalnego rozwoju wszelkiego życia przyrody, tak te niewyjaśnione pod wieloma względami nasze położenie wpływa na rozwój rozmaitych pojęć nie mających nic wspólnego z naszem dobrem, z dobrem Stowarzyszenia.

Ta niejasność sprawia, że różne ciemne duchy, duchy rozkładu i niepokoju zarzucają swoje sieci, bałamucą nie doświadczonych, chcąc doprowadzić do ruiny to, co z takim trudem zbudowane zostało. Chcą od korzenia zniszczyć to, co zaledwie rozwijać się zaczęło, nie bacząc jaką ta krecia robota szkodę ogółowi przyniesie. Przykry to obowiązek odkrywać te machinacye, że jednak potrzeba go spełnić dla dobra ogółu, więc nie uchylam się od niego, chociaż wiem dobrze jakie insynuacye posypią się na moją głowę.

Wiadomo nam, jakich to trzeba było zabiegów, ile to trzeba było przezwyciężyć trudności, aby stworzyć to gniazdo dla dzisiejszych stowarzyszonych, którego wszyscy tak bardzo pragnęli.

Gdy więc nareszcie to marzenie urzeczywistnionem zostało, zdawało się, że teraz nastąpi jednolite skupienie ducha i myśli, że zapanuje

spokój i szczera chęć do pracy nad uspołecznieniem siebie, nad wyzbyciem się zadawnionych nałogów, nieuctwa i t. d.

Tymczasem, jakże inne wyniki daje obserwacya działalności Stowarzyszenia. Zaledwie drugi rok upływa, jak Stowarzyszenie rozpoczęło swoją działalność, zaledwie się ci powołani do kierowania sprawami Stowarzyszenia ludzie wciągnęli się trochę do pełnienia nieznanych im przedtem obowiązków, zaledwie mówię, owa ciężka machina, jaką z natury rzeczy musi być każde nowozorganizowane stowarzyszenie, zaledwie owa machina w jakiś ruch poszła, już za plecami Zarządu Stowarzyszenia wyłania się jakaś robota, jakiś zamach, aby to co uzyskane z takim trudem zniweczyć, zrujnować, a to pod pozorem reformy, czy też nowej budowy.

I zapyta kto może jaki cel mają ci burzyciele, i jakie poważne zarzuty względem dotychczasowego zarządu.

Cel mają jeden, *osobista korzyść*, a zarzuty?... Mają tylko (po za różnemi błędami i niedopatrzeniami, które się we wszystkich nowozakładanych stowarzyszeniach zdarzają) jeden, oczywiście głośno niewyrażony, ten mianowicie, *że nie oni to wszystko robią, że nie oni wszystkiem kierują.* Nic ich to nie obchodzi, że swojem zachowaniem, że tym hałasem, odejmują wszystkim spokój tak przy każdej pracy pożądany. Owszem, wszystkiemi siłami podtrzymują ten niepokój, kłócący jednych z drugimi, aby tym z góry obmyślonym środkiem osłabić działalność i intensywność pracy w zespole członków zarządu.

Wstrętną paplaniną, zwoływaniem *sub secreto* upatrzonych jednostek, wykazywaniem im jakichś urojonych nadużyć i braków, i różnemi tym podobnemi machinacyami podrywają zaufanie, jakiem ogół członków obdarzał swoich przodowników.

To nie jest robota godna uczciwych ludzi, takie rzeczy miejsca mieć nie powinny między członkami, jeżeli są prawdziwymi przyjaciółmi stowarzyszenia. Ale niestety, jak w całem naszem społeczeństwie niebrak podobnych kretów, tak i pomiędzy organistami musieli się znaleść tacy, którzy chcą narzucić swój kierunek, a wiedząc z góry iż w razie jasnego postawienia sprawy, większość ich wnioski odrzuci, pracują w ukryciu, za plecami zarządu nad powiększeniem swego kreciego zespołu, aby tem silniejszy cios zadać tym, co się borykają z trudnościami piętrzącemi się na każdym kroku, w pracy społecznej dla dobra danego ogółu. I po co tak nieprodukcyjnie podkopywać samych siebie? po co szukać naiwnych? łudzić ich obietnicami? A czyjaż to kieszeń będzie ponosiła koszta utrzymania owych krecich mężów? Chyba nie kieszeń biednych organistów, bo tym trudno się nieraz zebrać na 3 ruble rocznej składki.

Oj wy zapaleńcy! co to jeszcze nie zdążyliście zapoczątkować pracy nad ustaleniem swego charakteru, ocknijcie się! Nie ośmieszajcie się! Weźcie się szczerze do pracy nad sobą, abyście umieli godnie zapraco-

wać na stały kawałek chleba, nie liczcie na czyje siły lub czyjąś naiwność. Nie wysilajcie napróżno swych mózgownic nad pisaniną nowych kodeksów i postulatów. Nie udawajcie pokrzywdzonych przez Zarząd, dlatego że ten nie nakłania ucha ku waszym niewyjaśnionym projektom. Jeżeli jesteście prawdziwie i z serca szczerze życzliwymi swemu Stowarzyszeniu, jako członkowie tej korporacyi, tem większy macie obowiązek pomagać dobrą radą, a nawet jeżeli Wam czas pozwala, bezinteresowną pracą (w celu ulżenia) przeciążonym pracą członkom Zarządu i ich pomocnikom. Nie bryzgajcie swym ostrym jadem na nich, nie mówcie że są za mało do kierowania Stowarzyszenia urobieni. Jeżeli posiadacie więcej jakiegoś zmysłu praktycznego (co jest b. wątpliwem) to waszym świętym obowiązkiem jest podzielić się tem doświadczeniem z tymi, którzy go nie posiadają. Wszak ci zacni bezinteresowni pracownicy w Zarządzie naszym, nie są tak zarozumiałymi aby mieli gardzić Waszymi radami. Sam słyszałem na własne uszy, jak mitygując Was w Waszych niszczycielskich zapędach, prosili o jasne i wyraźne postawienie waszych zarzutów. Postawcie jasno wasze postulaty, aby je można było rozpatrzyć, i co jest szczere a dobre, zastosować dla dobra Stowarzyszenia. Z tego się okazuje, iż nie są ci ludzie w naszym Zarządzie tak źli i zarozumiali jak wy ich opisujecie. *Dla czego swych planów pokazać nam nie chcecie?* To Was koledzy z kreciego obozu, stawia w niepożądanem świetle. Odrzućcie swoje nieszczere tendencye i swój materyalizm, *zdobądźcie sobie zaufanie, którego nie posiadacie*, a gdy to osiągniecie, to po pewnym czasie próby — dojdziecie może do tego czego tak gorąco pożądacie. Wybaczcie Zarządowi ten wielki grzech, który tak piętnujecie, że przez pierwszy rok istnienia zdołał jak powiadacie zaledwie tysiąc paruset członków skaptować. Cóż chcecie! Czy Kraków odrazu został zbudowany? Czy zapomnieliście o tej zasadzie, że kto wolno jedzie, dalej zajedzie? Co Wam tak na pośpiechu zależy? Może Was tak nęci ta intratna godność organizatora? Mówię Wam z serca i z przeżytego doświadczenia, że co nagle, to po djable. Tu niepotrzebna naganka. Wszak wspaniałe drzewo nie odrazu zdobyło konary. Darujcie mi gorączką opanowani koledzy, że nie mogąc znieść Waszego mącenia, postanowiłem jak ta żaba śmielszej natury, wychylić łeb do góry (nie zważając na Wasze razy, które może mi wymierzycie) i zawołać: „Źle się bawicie!“ Nie taka to droga wiedzie do chleba. Nie róbcie sobie i Stowarzyszeniu krzyczącej krzywdy, ono jest jeszcze zbyt słabe, a Wasze krecie podkopy łatwo go mogą zupełnie zrujnować i uśmiercić.

*Al. Kulesza.*

# Bilans Księgarni

## Stowarzyszenia Organistów

Ś-tego Stanisława Biskupa

w Królestwie Polskim

*za rok 1907.*

# Sprawozdanie

## Stowarzyszenia Organistów

## za 1907

### Przychód

| | | |
|---|---|---|
| Składki na wiec oganistowski w 1906 r. . . . . | 163 | 60 |
| „ członków wspierających za 1907 r. . . . . | 42 | 50 |
| Wpisowe od członków rzeczywistych. . . . . | 2013 | 50 |
| Składki członków „ „ za 1907 r. . . . . | 1591 | 46 |
| „ „ „ „ za 1908 r. . . . . | 6 | 00 |
| „ „ „ „ bez deklaracyi. . . | 44 | 56 |
| Wpływ na biuro rekomendacyi. . . . . | 1 | [illegible] |
| Składki na założenie i kupno „Spiewu Kościelnego“ . . | 686 | 70 |
| % z kasy oszczędności . . . . . | 1 | 10 |
| | 4550 | 42 |

finansowe

**Ś-go Stanisława Biskupa**

**rok.**

## Rozchód

| | | |
|---|---|---|
| Materjały piśmienne | 92 | 58 |
| Portorja marki | 173 | 25 |
| Druki i blankiety | 118 | 95 |
| Wyjazdy członków Zarządu na wiece dekanalne | 117 | 62 |
| Przepisanie odezw na maszynie | 52 | 20 |
| Nabycie „Spiewu Kościelnego“ | 2000 | — |
| Urządzenie dwóch wieców | 119 | 14 |
| Zapomogi i wsparcia | 36 | — |
| Porada prawna | 33 | 60 |
| Udzielone pożyczki | 30 | — |
| Nuty | 3 | — |
| Stemple | 47 | 28 |
| Inwentarz (urządzenie lokalu) | 210 | 31 |
| Ogłoszenia | 6 | 60 |
| Różne drobne wydatki | 30 | 48 |
| Lokal | 50 | — |
| Księgi główne Zarządu i dekanalne | 223 | 88 |
| Pensja | 165 | — |
| Wynagrodzenie za pomoc pracownikom w administracji | 16 | 50 |
| Opał i światło | 9 | 81 |
| Zwrot rozchodów delegatów | 7 | 59 |
| **Razem** | 3543 | 79 |
| **Pozostałość** | 1006 | 63 |
| **wogóle** | 4550 | 42 |

### POZOSTAŁOŚĆ

| | |
|---|---|
| Wkład do kasy przemysłowców | 50.00 |
| Na książeczce w kasie | 370.00 |
| Kredyt udzielony Spiewowi | 291.67 |
| „ „ Księgarni | 230.00 |
| Gotówką u skarbnika | 64.96 |
| | 1006.63 |

SEMINARJUM
HISTORJI I TEORJI MUZYKI
Uniwersytetu Jagiellońskiego

# Sprawozdanie

## Administracyi „Śpie

## za 1907

| Przychód | | |
|---|---|---|
| Prenumerata . . . . . | 1842 | 19 |
| „ otrzymana przy nabyciu pisma . . . . . | 682 | 33 |
| Ogłoszenia . . . . . | 187 | — |
| Pożyczka z kasy Stowarzyszen. Organistów . . . . . | 291 | 67 |
| | 3003 | 19 |

# finansowe

**wu Kościelnego“**

**rok**

| Rozchód | | |
|---|---|---|
| Materjały piśmienne | 16 | — |
| Gratyfikacje noworoczne | 61 | 75 |
| Papier na „Spiew Kościelny“ | 350 | 79 |
| Różne druki | 76 | 50 |
| Podróż Członków Zarządu do Płocka | 26 | 64 |
| Druk „Spiewu Kościelnego“. | 665 | 50 |
| Drobne wydatki | 84 | 76½ |
| Opał i światło | 10 | 51 |
| Portorja marki | 12 | 25 |
| Inwentarz | 88 | 30 |
| Ekspedycja pisma | 627 | 66½ |
| Stemple | 31 | — |
| Komorne | 85 | — |
| Pensja redaktora | 566 | 59 |
| „ administracji | 125 | — |
| Honorarja autorskie | 10 | 35 |
| Prowizja administratorowi | 135 | 63 |
| „ od ogłoszeń. | 28 | 95 |
| | 3003 | 19 |

***Uwaga.*** W następnym numerze „Śpiewu“ Administracja ogłosi szczegółowy wykaz pieniędzy, wniesionych przez prenumeratów tytułem prenumeraty za „Śpiew Kościelny“. Każdy więc będzie mógł dowiedzieć się ile jest winien i czy Administracya otrzymała wysłane przez niego pieniądze. W dalszym ciągu podamy też wszystkie pieniądze złożone przez Członków Stowarzyszenia, a więc składek członkowskich, wpisowego, składek na założenie pisma i in. Wrazie jakiej niedokładności każdy będzie mógł reklamować i tym sposobem wszystkie błędy zostaną naprawione.

## AKTYWY

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | R-k. | *Kasy* | | | | |
| „ | | gotówką . . . . . | | 84 | 64 | |
| „ | „ | *Opasek* | | | | |
| „ | | pozostałości . . . . . | | 92 | 59 | |
| „ | „ | *Inwentarzy* | | | | |
| | | Maszynka . . . . . | | 6 | 30 | |
| „ | „ | *Druki parafialne* | | | | |
| | | pozostałości . . . . . | | 8 | 37 | |
| „ | „ | *Nut* | | | | |
| | | pozostałości . . . . . | 4022 | 40 | 4214 | 30 |
| | | | | | 4214 | 30 |

# O t w a r c i a.

## PASSYWY

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 | R-k. *Ksiądz Gruberski* Płock pozostałości | 635 | 90 | | |
| | „ *F. Pustet* Regensburg pozostałości | 823 | 99 | | |
| | „ *A. Coppenrath's* Regensburg pozostałości | 199 | 58 | | |
| | „ *E. Feuchtinger* Regensburg pozostałości | 62 | 15 | | |
| | „ *S. Sieja* Saratow pozostałości | 62 | 20 | | |
| | „ *J. Leitgeber* Poznań pozostałości | 87 | 23 | | |
| | „ *Ksiądz Paczóski* w/m. pozostałości | 125 | — | | |
| | „ *K. Miecznikowski* Płock pozostałości | 96 | 67 | | |
| | „ *Ksiądz Bugajczyk* Osiek-Wielki pozostałości | 93 | 73 | | |
| | „ *Piotr Kowalczyk* w/m. pozostałości | 360 | — | | |
| | „ *Stow. Organistów* w/m. pozostałości | 1643 | 26 | 4189 | 71 |
| | **Majątek** | | | 24 | 59 |
| | | | | 4214 | 30 |

*Uwaga.* Z dniem pierwszego Lipca skończy się pierwszy rok istnienia księgarni, zostanie więc w tym czasie ogłoszony w „Spiewie“ roczny Bilans, jak również i szczegółowe sprawozdanie z obrotów księgarni.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| do | R-ku *Cła* | 135 | 85 | | |
| | „ *Koszta dostawy* | 50 | 33 | | |
| | „ *Nut* | 4022 | 40 | | |
| | „ *Portorja* (Marki) | 65 | 93 | | |
| | „ *Kasy* | 84 | 64 | | |
| | „ *Kosztów Handlowych* | 19 | 48 | | |
| | „ *Inwentarzy* | 6 | 30 | | |
| | „ *Druki parafialne* | 8 | 37 | 4393 | 30 |
| | | | | 4393 | 30 |

**Obroty**

**R-k. Zysków**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| R-k. | *Nut* | | | 4022 | 40 |
| „ | *Opasek* | 92 | 59 | | |
| „ | *Komis* | 101 | — | | |
| „ | *Procentów* | 10 | — | 203 | 59 |
| | | | | 4225 | 99 |

# A N S.

pa w Królestwie Polskim sporządzony po d. 31 Grudnia 1907 r.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| w | R-ku *Opasek* | 92 | 59 | | |
| | „ *Księdza Gruberskiego* | 635 | 90 | | |
| | „ *Komisów* | 101 | — | | |
| | „ *Procentów* (z komisu) | 10 | — | | |
| | „ *Pusteta* | 823 | 99 | | |
| | „ *Coppenrath's* | 199 | 58 | | |
| | „ *Feüchtinger* | 62 | 15 | | |
| | „ *Sieja* | 62 | 20 | | |
| | „ *Leitgeber* | 87 | 23 | | |
| | „ *Księdza Paczóskiego* | 125 | — | | |
| | „ *Miecznikowski* | 96 | 67 | | |
| | „ *Ks. Bugajczyk* | 93 | 73 | | |
| | „ *P. Kowalczyk* | 360 | — | | |
| | „ *Stow. Organistów* | 1643 | 26 | 4393 | 30 |
| | | | | 4393 | 30 |

## R-k. Strat

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| R-k. | *Cła* | 135 | 85 | | |
| „ | *Kosztów Dostawy* | 50 | 33 | | |
| „ | „ *Handlowych* | 19 | 48 | | |
| „ | *Portorji* (Marki) | 65 | 93 | 271 | 59 |
| „ | **Zysków Majątek** | | | 3954 | 40 |
| | | | | 4225 | 99 |

# Rozmaitości.

Trzy jubileuszowe pielgrzymki do Lourdes pociągami nadzwyczajnemi urządza Lourdesowy Komitet wspólnie z powszechnem, chrześcijańskiem, przez rząd austryacki zatwierdzonem biurem podróży, tak zwanem: „Universalreisebureau“ w Wiedniu.

Terminy tych pielgrzymek są następujące: I-a 15 lipca, II-a 10 sierpnia, III-a 9 października 1908 roku.

Zawiadomienia u urządzeniu tych podróży podpisują zamiast komitetu: *Msgr. Jan Kirchberger* c. k. Kapelan zamku w Schönbrunn. *Msgr. Dr. Karol Schnabl* proboszcz Infułat w W-ner Neustadt. *X. Jakób Kukliński* Rektor Kościoła św. Józefa O. O. Zmartwychwstańców na Kahlenbergu. *Inż. Jan Szczepaniak* c. k. inspektor jener. inspek. komandor orderu św. Grzegorza etc.. Prezes polskiego Stow. „Ojczyzna“ w Wiedniu. *Dr. Ant. Cyryl Stojan* podkomorzy Ojca Św. poseł do rady państwa etc. *Edward Gradlmiller* Oficyał c. k. uprz. kolei południowej n. p. Wiedeń III. i techniczny kierownik pielgrzymek. *X. Ignacy Hortežek* Kooperator i duchowny przewodnik pielgrzymek.

Podróż ma trwać około 14-u dni, koszta zaś wynoszą w pierwszej klasie 600 koron (około 240 rub.) od osoby, w drugiej 400 koron (160 rb.), w trzeciej zaś 250 koron (100 rb.) od osoby, licząc z Wiednia do Lourdes. Wszelkie bliższe szczegóły i objaśnienia ustnie i piśmiennie znaleźć można u P. **Edwarda Gradlmillera Wien III/3! Strohgasse 13.**

*Biuro informacyjne* polskiego stow. chrześcijań. robotników „Ojczyzna“ w Wiedniu udzieli również przybyłym do Wiednia Rodakom wszelkich informacyi i opieki podczas ich tutaj pobytu. Zgłoszenia przyjmuje kierownik biura **p. Wojciech Staniewski—Wien III, Ungargasse I. 4.**

Ostateczny termin zgłoszeń kończy się dla grupy I-ej dnia 1 lipca, dla grupy drugiej 25 lipca, dla 3-ej zaś 20 września 1908 roku.

# Do Szanownego Zarządu i Członków
## Stowarzyszenia organistów św. Stanisława Biskupa.

Zastanawiając się nad położeniem Stowarzyszenia oraz nad warunkami, w jakich nasz Zarząd pracuje, przychodzę do wniosku, że jakkolwiek ten ostatni bardzo wiele dla nas robi, już tem samem, że nas gromadzi razem koło siebie, to jednak bez naszej pomocy, bez naszych rad i objaśnień żadnej ważniejszej sprawy zgodnie z ogólnemi żądaniami nie załatwi, pomimo swoich najlepszych chęci, a to dla tego że bez naszych wyjaśnień nieznane mu będą ani nasze pragnienia, ani też sposoby zaradzenia zdarzającym się niedogodnościom, jakie my miejscowi widzimy jasno. Odwołuję się więc do kolegów, którzy jakieś ulepszenia, jakieś projekty mają, aby tych swoich obserwacyi, rad i objaśnień Zarządowi jaknajśpieszniej udzielali, Zarząd zaś po rozpatrzeniu się w danej sprawie orzecze, czy jest ona możliwa do urzeczywistnienia z tych znowu względów, o których my prowincyonaliści nic nie wiemy. W razie okazania się jakich wątpliwości można sprawę niejasną poddać ogólnej dyskusyi.

Chcąc dać dobry przykład podaję tu swoją myśl pod rozwagę A mianowicie: Czy nie możnaby przy Stowarzyszeniu Organistów utworzyć Komisyi, która miałaby za cel nabywanie a potem wydawanie rozmaitych utworów kościelnych jako to: Mszy, Ofertoryów, Nieszporów, Hymnów, preludyi, ale tylko od polskich kompozytorów. Praca ta przysłuży się dobrze naszemu społeczeństwu, ponieważ będzie zachętą do twórczości dla tych nielicznych kompozytorów, którzy już na tem polu pracują, jak również zachęci innych do kształcenia się w tym kierunku. Rzeczona komisya winna być kompetentna w całym tego słowa znaczeniu, a to dlatego iżby na jej orzeczeniu wszyscy polegać mogli. Zatwierdzać powinna tylko rzeczy bezwzględnie dobre, godne świątyni Boga.

Fundusze na ten cel mogą złożyć zamożniejsi członkowie Stowarzyszenia. Możnaby utworzyć rodzaj akcyi po 10—15 rb., od których w miarę rozwoju tego przedsiębiorstwa założyciele pobieraliby tak zwaną dywidendę, to znaczy pewien procent od włożonego kapitału. Przy pomyślnym rozwoju takiej spółki wydawniczej możnaby co rok kilka akcyi wylosować, i po jakimś czasie Stowarzyszenie ujrzałoby się właścicielem wcale dobrze procentującego interesu. Naturalną jest rzeczą, iż przy istnieniu takiej księgarni nakładowej w łonie Stowarzyszenia, wszyscy organiści obowiązaniby byli nabywać przedewszystkiem utwory przez nią wydane.

Taka jest myśl moja w głównych zarysach. Podając ją tu do szerszego omówienia, proszę uprzejmie kolegów, aby ją chcieli wszechstronnie rozważyć i wszystkie swoje argumenta za i przeciw do Redakcyi nadesłać. Ja ze swej strony bardzo rad będę, jeżeli ktoś jakiś lepszy projekt, albo też łatwiejszy sposób zdobycia potrzebnych funduszów przedstawi.

*F. Ż.*

# Wykaz błędów,

znajdujących się w „*Zbiorze preludyi różnych autorów*“, stanowiącym dodatek do „*Śpiewu Kościelnego*“ za pierwsze półrocze 1907 roku.

Błędy poniżej wskazane trzeba przed użyciem poprawić.

1) *Strona 2*, takt 14, w pierwszym akordzie w prawej ręce zamiast półnuty *d* powinno być *cis*.

2) *Strona 2*, takt 17, w akordzie czwartym nutę *g* pod drugą dodaną dolną, należy grać lewą ręką.

3) *Strona 3*, takt 6 od końca strony w lewej ręce na trzecią ćwiartkę zamiast pojedynczego *h* powinna być oktawa h—h (na drugiej linii i nad piątą).

4) *Strona 3*, takt 2 od końca w lewej ręce na trzecią ćwiartkę nuta *g* powinna mieć oprócz jednej kreski do dołu jeszcze drugą kreskę do góry.

5) *Strona 4*, takt 25, w kluczu basowym trzecia nuta w tenorze powinna być *cis*.

6) *Strona 5*, w utworze № 17 pod pierwszą nutą basową powinno być napisane: Ped.

7) *Strona 6*, takt 3, w lewej ręce na czwartą ćwiartkę zamiast najniższej nuty *g* na pierwszej głównej linii powinno być *h* na drugiej linii.

8) *Strona 8*, takt 6, w lewej ręce nuta *c* na pierwszej dodanej górnej powinna mieć oprócz jednej kreski do dołu jeszcze drugą kreskę do góry.

9) *Strona 8*, takt 8 od końca w basowym kluczu przy nucie *c* powinien być punkt.

10) *Strona 8*, takt 5 od końca w basowym kluczu na ostatnią ćwiartkę zamiast nuty *b* powinna być nuta *c* pod trzecią linją.

11) *Strona 11*, takt 12 od końca w prawej ręce na trzecią ćwiartkę przy nucie *e* powinien być kasownik.

12) *Strona 12*, takt 12 od końca w kluczu basowym ostatnia nuta nad piątą linją powinna być raz wiązana.

13) *Strona 12*, takt 6 od końca w kluczu wiolinowym przy nucie *e* na pierwszej linii powinien być punkt.

14) *Strona 12*, takt 5 od końca w kluczu basowym nuta *g* powinna być połączona łukiem z nutą *g* następnego taktu.

15) *Strona 13*, takt 15 od końca w kluczu basowym nuta *g* powinna być połączona łukiem z nutą *g* następnego taktu.

16) *Strona 13*, takt 10 od końca, w kluczu basowym przy nucie *c* nie powinno być punktu. W tymże takcie na trzecią ćwiartkę zamiast jednej nuty *b* powinna być oktawa: *b—b* (na drugiej linii i nad piątą).

17) *Strona 15*, takt 5 od końca, w kluczu wiolinowym półnuta *a* powinna rozpoczynać się nie od trzeciej części taktu, lecz od drugiej, oraz powinna mieć przy sobie punkt.

18) *Strona 17*, takt 10 od początku w kluczu wiolinowym zamiast półnuty *f*, powinna być cała nuta, połączona łukiem z nutą *f* następującego taktu.

19) *Strona 17*, takt 13 w kluczu wiolinowym pod nutą *c* powinna być nuta *e* na pierwszej głównej linii.

20) *Strona 19*, takt 3 od końca w kluczu wiolinowym nuta *c* powinna być ćwierciowa.

21) *Strona 22*, takt 16 w prawej ręce w drugim akordzie zamiast nuty *gis* nad linją piątą główną powinna być nuta *a* na linii pierwszej dodanej górnej.

22) *Strona 25*, takt 11 od końca druga ćwiartka w kluczu basowym zamiast *b* nad linją piątą główną ma być *g* pod linją piątą.

23) *Strona 27*, takt 13 od końca w sopranie trzecia nuta zamiast *g* powinno być *gis*.

24) *Strona 28*, takt 14 w lewej ręce zamiast półnuty z punktem *d* powinno być *dis*.

25) *Strona 30*, takt 6 (nie licząc dwóch nut przedtaktu) w lewej ręce nuta *g* pod piątą linją powinna być złączona łukiem z nutą *g* następnego taktu.

26) *Strona 31*, takt 3 w lewej ręce półnuta *es* powinna być złączona łukiem z nutą *es* następnego taktu.

27) *Strona 31*, takt 4 w prawej ręce, zamiast półnuty *c* na pierwszej dodanej dolnej linii powinna być półnuta *g* na drugiej głównej linii, połączona łukiem z nutą *g* następnego taktu.

28) *Strona 31*, takt 8 pomiędzy nutą *f* w kluczu wiolinowym, a pomiędzy nutą *as* w kluczu basowym powinien być szereg kropeczek.

29) *Strona 31*, takt 5 od końca w lewej ręce pierwsza półnuta *as* powinna być połączona łukiem z następną nutą *as*.

# Odpowiedzi Redakcyi.

„*Minor*“ — Samokształcenie o tyle tylko jest możebnem, o ile będzie poprzedzone pewnem przygotowaniem i to koniecznie pod umiejętnem kierownictwem. Gdy kto raz już będzie wprowadzonym na dobrą drogę, dalej może i sam z pożytkiem pracować, bez tego jednak praca byłaby daremną, gdyż uczący się np. harmonji, jeżeli źle zrobi zadanie, nie będzie o tem wiedział; jeżeli, grając, popełni jakie błędy sam ich niedostrzeże. Niezbędnem więc jest, aby rozpocząć naukę pod kierunkiem dobrego nauczyciela, któryby mógł dokładnie rozpoznać stopień uzdolnienia, oraz wszelkie braki i potrzeby swego ucznia, poczem dopiero udzielić mu potrzebnych do samokształcenia się wskazówek. Listownie wskazówek tych udzielić nie można, gdyż w liście niemożebnem jest pokazać, jak się gra lub śpiewa. Niezbędne są tu ustne objaśnienia.

Wprawdzie prof. J. Pilecki udziela listownie lekcji harmonji, lecz tego rodzaju nauka jest dość kosztowną.—Do nauki harmonji najodpowiedniejszym jest podręcznik Noskowskiego i Zawirskiego. Cena 2 rb. Teorję muzyki polecić możemy Żeleńskiego (1 rb.) lub Biernackiego (1 rub. 20 kop.) Dla zaznajomienia się ze śpiewem choralnym, jego historją i z przepisami liturgicznemi odpowiedniem jest dziełko Haberla „Magister choralis“ (w polskim języku). Cena w oprawie 1 rb. Ćwiczeń do gry, nie znając pańskiego przygotowania wskazać nie możemy.

*Sz. p. Wład. Jankowski w N.* — Na zapytanie Sz. Pana udzielić możemy takiej samej odpowiedzi, jak powyższa. Żądane przez Sz. Pana podręczniki oraz trzy msze jednogłosowe wysłaliśmy za zaliczeniem pocztowem.

# Odpowiedzi Administracyi.

*Sz. p. Jan Judziński w Kowali.* — Brakujący 6-ty numer wysłaliśmy. Dodatku za 1-sze półrocze r. z. Sz. Pan nie otrzymał, gdyż ten został wysłany tylko całorocznym prenumeratorom, którzy opłacili 4 rb., od Sz. Pana zaś otrzymaliśmy za rok ubiegły tylko 3 rb. — O rublu zapłaconym w Płocku nic nie wiemy i u ks. Gruberskiego nie był Sz. Pan wcale zapisany jako prenumerator.

Dodatek na żądanie możemy wysłać za zaliczeniem pocztowem, lub po nadesłaniu 75 kop

*Sz. p Madejski w Głowaczowie.* — Żądanej przez Sz. Pana Ustawy wysłaliśmy 5 egzemplarzy.

*Sz. p. Kazimierz Gierałtowski w Bakałarzewie.* — Za rok ubiegły zapłacił Sz. Pan tylko 2 rb. za drugie półrocze, dlatego dodatku nie wysłaliśmy; może go Sz. Pan nabyć po zniżonej cenie. Za rok bieżący prenumeratę w sumie rb. 4 otrzymaliśmy. Dodatek za drugie półrocze r. z. wyślemy.

*Sz. p. St. Kubanowski w Przyrowie.* — Brakujący 6-ty numer wysłaliśmy ponownie.

*Sz. p. Fr. Marczewski w Irządzach.*—Za rok ubiegły należy nam się 4 rb. za zmianę adresu 20 kop. Za rok bieżący nie otrzymaliśmy dotąd prenumeraty.

***Treść numeru 9 i 10***: Od Administracyi.—Muzyka Kościelna p. *M. Surzyńskiego.*—Co piszą p. *X. L. M.*—Literatura i Krytyka p. *Ks. W. B.* i *H. M.*—Krecie zabiegi p. *Al. Kulesze.*—Sprawozdanie Księgarni St. Org.—Rozmaitości.—Do Szanownego Zarządu i Członków p. *F. Ż.*—Wykaz błędów.—Odpowiedzi Redakcyi.—Odpowiedzi Administracyi.

Redaktor Wydawca **Henryk Makowski** Druk Jana Kamińskiego. Nowy Swiat 48.